Rok XXXIV | Niedziela 20 marca 1927 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 12

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Nasze stanowisko.

Podzielam zupełnie zapatrywania Czcig. Konfratrów [1]), że „Gazeta Kościelna" winna omawiać na swych łamach kwestje polityczne. Kurs polityki łączy się ściśle z losami wychowania młodzieży, oświaty, ekonomji a nawet Kościoła, co dla duchownych nie może być obojętne. Prasa katolicka pod kierunkiem osób świeckich ocenia wypadki polityczne często pod kątem partyjnym, jednostronnym, kolidującym niejednokrotnie z etyką katolicką. Trzeba więc dla nas wskaźnika, któryby z wyżyny ideałów ewangelicznych zajmował wobec przejawów polityczno-społecznych, zmieniających się szybko jak obrazy w kalejdoskopie odpowiednie stanowisko. Brak tych informacyj stwarza rozbieżność w osądzaniu zasadniczych kwestyj z życia politycznego, co do powagi naszej i wpływu nie przyczynia się. Kiedy po wypadkach majowych grono poważnych osób odniosło się z prośbą do pewnego proboszcza w mieście K. o odprawienie nabożeństwa żałobnego za dusze żołnierzy poległych w obronie praworządności Ojczyzny, duszpasterz z miejsca odmówił tej prośbie, oświadczając, że jest to robota partyjna. Oczywiście w wielu innych kościołach podobne nabożeństwo zostało odprawione. Inny obrazek. Przed kilku dniami wpadł mi do rąk „Kalendarz Ludu Katolickiego na r. 1927", organu oficjalnego stronnictwa katol. lud., w którym w wierszu p. t. „Duma o Naczelniku" znajduje się gloryfikacja Piłsudskiego. Autor porównuje go z Tad. Kościuszką, zapoznanym również i potępionym przez współczesnych. Na ten sam rok został wydany kalendarz przez XX. Pallotynów, który Prokuratorja skonfiskowała za artykuł o masonerji w Polsce. Niewątpliwie autor artykułu musiał dotknąć stosunku sfer rządzących do masonerji. Czy my przy takiej rozbieżności możemy wpoić w społeczeństwo trwałe zasady etyczne i obowiązek potępienia złego choćby pod grozą prześladowania, które prawdopodobnie nas czeka? Obowiązkiem tedy organu fachowego dla duchowieństwa jest omawianie wszelkich aktualnych przejawów polityczno-społecznych, ocena ich z punktu nauki katolickiej dla stworzenia zwartego, jednolitego frontu katolików. Gdyby nasz organ zajął czujne i twarde stanowisko w okresie ostatnich wyborów do Sejmu, nie przyszłoby do bolesnego rozbicia katolickiego w społeczeństwie i zwycięstwa rozkładowych partyj.

Chodzi o szczegółowe wskazanie tematu z dziedziny akcji polityczno-społecznej, nadającego się do omawiania na łamach gazety. Sądzę, że należałoby wykreślić z tej dyskusji kwestje oceny katolicyzmu danej partji politycznej. Kilkuletnia obserwacja pracy sejmowej (jak np. przy wyborze Prezydenta Rzpltej, głosowaniu o votum nieufności dla min. Młodzianowskiego itd.) pouczyła nas kapłanów dosadnie o wartości moralnej i tężyźnie charakterów danej partji. Probierzem katolicyzmu stronnictwa nie jest wyłącznie jego program i okrzyki: „jestem partją katolicką!" — ale czyny. Pozatem nie możemy my kapłani popierać stronnictw czysto klasowych, jako sprzecznych z ideologją katolicką i państwową, a w których demagogja bierze łatwo górę. Owszem dla przeciwstawienia się rozkładowym hasłom nienawiści stanowej, musimy wysoko podnieść sztandar miłości i współpracy wszystkich stanów.

Natomiast za rzecz ważną i najodpowiedniejszą dla „Gaz. Kośc." uważam 1) szerzenie idei jedności i zszeregowania sił katolickich 2) omawianie praktyczne pracy polityczno-społecznej w ramach duszpasterstwa. Zacznijmy od tematu pierwszego.

1) Wiadomo, że w Polsce zanosi się na poważną rozprawę o jej charakter katolicki. Stronnictwa lewicowe z obmyślanym planem gotują się do ataku. Całemi pakami rozchodzą się po wsiach bezpłatnie pisma: „Sztandar Chłopski", „Przyjaciel Ludu", ulotki Kościoła narodowego, metodystów i t. p. fałszywych proroków. Gorączkowo z nakładem olbrzymich funduszów organizuje się „Strzelca", na którego rozwój władze centralne nakazują Radom powiatowym wstawiać do budżetu poważną subwencję. Pisma półurzędowe domagają się głośno szkoły świeckiej, cywilnych małżeństw, rewizji Konkordatu i innych ograniczeń Kościoła katolickiego.

[1]) Por. artyk. „Polityka a duchowieństwo", „Gaz. Kośc." z 13/II b. r. X. J. Lubelskiego, „Do dyskusji n. t. Duchowieństwo a polityka" z 27/II b. r. „Bezkrytycznego".

W tych warunkach musimy jednoczyć się, zrezygnować z ambicyj osobistych, diecezjalnych lub dzielnicowych i tworzyć jeden obóz. Rzeczą konieczną jest likwidowanie małych stronnictw. Ponosimy dziś ciężkie następstwa utworzenia u nas odrębnych list wyborczych jak 12, 14, dzięki którym weszli do Sejmu nasi przeciwnicy. Gdyby przyszło do zblokowania się stronnictw katolickich, mielibyśmy dzisiaj do 20 posłów narodowych więcej, uniknęłoby się gorszących walk wyborczych między samymi katolikami i nie wystawiłoby się na takie niebezpieczeństwo Kościoła w Polsce. Zamiar złączenia się stronnictwa Ch. D. z Str. K. L. przyjęliśmy bardzo radośnie — niestety według ostatnich wieści rokowania przerwano. Z tych samych względów zakładanie kół Ch. D. w miasteczkach małych, gdzie pracuje już Zw. L. N. lub naodwrót, uważać należy za szkodliwe; obydwa stronnictwa są do siebie ideowo zbliżone, a rozbija się w ten sposób garstkę katolików i wytwarza się chaos w pojęciach politycznych u mieszkańców. Są miejscowości, gdzie zburzono w ten sposób istniejącą organizację, bo nowa partja nie zyskała bynajmniej dla siebie socjalistów i na wyborze zarządu skończono całą robotę.

Stosunek nasz również do stronnictwa „Piasta“ musi być zmieniony. Partja ta po secesji Brylowców głosuje coraz częściej razem ze stronnictwami narodowemi. Przechodzi ona zwolna ewolucję ideową w kierunku programu narodowego. Zachowajmy się wobec tego stronnictwa wyczekująco, neutralnie jak wobec rekonwalescenta, zamknąwszy oczy na dawne jego grzechy. Drażnienie go w tym stanie i wypominanie dawnych błędów, byłoby czynem nieroztropnym i niechrześcijańskim.

2) Przejdźmy do omówienia sposobu pracy czynnej. Akcja polityczna kapłana w swej miejscowości nie polega bynajmniej na urządzaniu wieców. Duszpasterz, który trzyma rękę na pulsie życia społecznego w swej parafji przez czynny udział w Kasach Stefczyka, radzie gminnej, Kółku rolniczem, Czytelni i podobnych zrzeszeniach, wywiera mimowoli wpływ na kształtowanie się zasad politycznych. W takiej parafji „Wyzwolenie“ nie zapuści głęboko korzeni. Afiszowanie się jawne z swemi przekonaniami politycznemi, zwłaszcza w środowiskach o zastarzałych hasłach lewicowo-radykalnych, nawet ze stanowiska pastoralnej niedopuszczalne, a dla samej sprawy szkodliwe. Natomiast może duszpasterz pośrednio przez oddane sobie jednostki wyrabiać zapatrywania polityczne, poprzeć moralnie i finansowo Komitety powiatowe, zaprenumerować dla kilkunastu światlejszych i wpływowych parafjan odpowiedni tygodnik ludowy, wreszcie poprzeć materjalnie prasę. Ot taki tygodnik „Wieniec-Pszczółka“ (Kraków, Rynek Główny 6, I p.) o programie narodowym i szczerze katolickim pod redakcją zasłużonego działacza ludowego posła St. Rymara wiedzie ciężki żywot z braku kapitałów. Jeżeli nasze społeczeństwo nie otrząśnie się z apatji i nie wesprze materjalnie tego wydawnictwa, wieś nasza będzie zasilana głównie „Sztandarami chłopskiemi“.

Toczyła się niedawno dyskusja w „Głosie Narodu“ nad szkodliwością Kół młodzieży po wsiach. Należałoby właśnie nie dopuścić do powstania „Kół“ przez rychłe założenie „Stowarzyszeń młodzieży“. Z chwilą zorganizowania „Stowarzyszenia młodzieży“ można pomyśleć o założeniu Drużyn przysposobienia wojskowego, ażeby uprzedzić organizację „Strzelca“. Wystarczy podać spis młodzieńców ze „Stowarzyszenia“ gotowych do udziału w Drużynie Powiatowemu Komitetowi Przysposobienia wojskowego z prośbą o przysłanie instruktora wojskowego. Po subwencje na mundur dla Drużyny można wnieść podanie do Rady Pow. lub Pow. Komit. Przyspos. wojsk.

Walną pomoc duszpasterzowi w organizacji społecznej mogą oddać bractwa kościelne już istniejące, którym należałoby wyznaczyć szerszy społeczny teren działania. Są miejscowości, gdzie członkowie bractwa różańcowego dali inicjatywę do założenia Składnicy kółek rolniczych, Czytelni lub innych zrzeszeń oświatowo-społecznych.

Ciężkie spadają na nas teraz obowiązki. Duchowieństwo zdziesiątkowane wojną musi w obowiązkowej pracy parafjalnej dwoić się i troić, żeby wytrwać godnie na posterunku. Jednak krytyczny moment w naszych dziejach domaga się od nas wydobycia maximum energji i roztropności. Tragiczne położenie duchowieństwa we Francji jest dla nas groźną przestrogą, do czego doprowadza usunięcie się kleru od życia polityczno-społecznego. Okrzyki masonerji w Polsce, żeby duchowieństwo usunęło się zupełnie od akcji politycznej pochodzą chyba nie z troski o dobro Kościoła, ale powinny nas pobudzić do tem intenzywniejszej akcji na tem polu. Chlubna tradycja naszego Duchowieństwa, które w groźnych chwilach naszej Ojczyzny stało w jednym szeregu z obrońcami narodu, nie pozwoli nam również teraz usunąć się od rodaków. Praca ta zresztą nie będzie leżała wyłącznie na naszych barkach; wyszukajmy odpowiednich ludzi i skierujmy ich do działania. Akcja ta bez wyraźnej marki politycznej nietylko nie odstręczy parafjan od kapłana, ale przeciwnie przywiąże ich i wyrwie z objęć wyzwoleńców i utwierdzać będzie w przywiązaniu do Kościoła. A ktoby i tego zadania spełnić nie mógł z powodu trudnych lokalnych warunków, niechże przynajmniej wydatną subwencją co miesiąc lub kwartał poprze akcję innych. Fundusze na ten cel można posłać do redakcyj odpowiednich pism lub powiatowych Komitetów. A więc w imię Boże do dzieła!

X. T. Gunia.

Sanatorjum i Domy Diecezjalne dla XX. emerytów.

Sprawa Sanatorjum dla chorych księży i Domów Diecezjalnych dla XX. emerytów jest tak aktualna i piekąca, że nie potrzeba nad tem długo się rozwodzić. Zresztą wykazali już potrzebę takich domów w ciętych i przekonywujących artykułach na gościnnych łamach naszej „Gazety Kościelnej“ (sierpień—listopad 1926) — szermierze tej idei: współredaktor „Gazety Kościelnej“ X. Fr. Błotnicki, X. M. Szymański, X. H. Weryński, X. M. Rękas, X. Jan Wir., X. A. G. Zastanawiali się nad tem i Najprzew. XX. Ordynarjusze na zjeździe w Warszawie.

Nawoływali zacni autorzy do pośpiechu, bo „dużo jest takich, którzy za przytułkiem daremnie się oglądają, cierpiąc nędzę i opuszczenie... (X. Jan Wir.).

Po małej przerwie znowu zabrał głos X. Weryński 12 grudnia ub. r. i prosi kapłanów „by podali drogi, któremi praktycznie iść ku tej realizacji“.

W myśl tego wezwania pragnąłbym w dyskusji dorzucić kilka praktycznych uwag, by sprawę posunąć o krok naprzód.

Przedewszystkiem podkreślić należy, że z głosów wspomnianych wyżej księży wyłoniły się 2 zasadnicze zagadnienia już ustalone 1) Sanatorjum dla chorych księży z całej Polski i 2) Domy Diecezjalne dla XX. emerytów w poszczególnych diecezjach.

Ad 1) Sanatorjum z dziedziny życzeń i projektów schodzi powoli na drogi realne, bo

a) już w r. 1925 na walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Księżówka“ przedstawiono projekt opodatkowania wszystkich księży świeckich w Polsce datkiem 1—2 złp. miesięcznie. Projekt ten przyjęto z aplauzem (X. A. G. „Gazeta Kościelna“ nr. 46 ex 26);

b) tę samą myśl poruszyło wspomniane Towarzystwo i w r. 1926 (tamże);

c) 16 listopada ub. r. na kongregacji dekanatu żywieckiego uchwalono jednomyślnie na wniosek X. dziekana Gwoździewicza opodatkować się miesięcznie na rzecz budowy Sanatorjum („Gazeta Kościelna“ nr. 50 ex 26).

Cóż dalej robić? Sami księża, ponieważ są rozprószeni, niczego w tej sprawie nie zdziałają. Musi powstać Komitet. Ponieważ Sanatorjum dotyczy wszystkich księży w Polsce, więc, skoro już inicjatywa wychodzi „z dołu“, dalszą akcją winien pokierować Najprzew. Episkopat Polski. Wyobrażam sobie to w ten sposób, że po uchwaleniu przez Episkopat podatku na rzecz Sanatorjum, w każdej Kurji Biskupiej powstałby Komitet czy Komisja — na wzór Komisji istniejącej we Lwowie do wymierzania i ściągania rzeczonego podatku z ryczałtu oddanego przez Państwo do dyspozycji XX. Biskupów i wprost od zamożniejszych beneficjatów. Na ten podatek zgodzi się każdy z konfratrów, bo nie wie dnia ani godziny... czy i z jaką chorobą spotkać się jutro może.

Ad 2) Co do budowy Domów Diecezjalnych dla XX. emerytów znowu podnieść należy, że bez porozumienia się z Kurją do celu nie dojdziemy. Dlatego księża na kongregacjach dekanalnych powinni prosić o to przez usta Dziekanów tak jak Dekanat żywiecki prosił swoją Kurję Metropolitalną. A nawet nie czekać na kongregację dekanalną, która zwykle odbywa się raz na rok i to dopiero w jesieni, ale zaraz niech XX. Proboszczowie w imieniu własnem i swoich wikarjuszów piszą do swych Dziekanów w sprawie opodatkowania się, a XX. Dziekani życzenia te przedłożą Kurji.

Jak na Sanatorjum składaliby się wszyscy księża w Polsce, tak znowu na Dom Diecezjalny składaliby się księża odnośnej diecezji. Każdy kapłan w diecezji, nawet najbiedniejszy, zgodzi się chętnie, gdy mu Kurja ściągnie z pensji np. 2 zł. na Sanatorjum a 2 zł. na Dom dla XX. emerytów. Przypuszczam, że zamożni beneficjaci pospieszyliby ze znaczniejszym datkiem.

Jeżeli Kurje tak gorliwie (i słusznie) opiekują się Małem i Wielkiem Seminarjum i ściągają nawet dość znaczne datki na rzecz tych, którzy dopiero kiedyś będą pracowali we Winnicy Pańskiej, to ufać należy, że otoczą równą opieką — gdy wszyscy zwrócimy się o to do naszych XX. Biskupów — tych, którzy już napracowali się i już pracować nie mogą.

Wspomina X. Weryński, że w Krakowie są już aż 2 Domy dla XX. emerytów. Dodaję, że w archidiecezji lwowskiej są zaczątki takiej instytucji. A więc i w sprawie Domów dla XX. emerytów już się coś robi tu i ówdzie.

Mojem więc zdaniem — innego wyjścia niema, jak tylko opodatkowanie się za wiedzą, zgodą i pośrednictwem dotyczących Kuryj diecezjalnych. Gdy obierzemy inną drogę, to skończy się na artykułach, pięknych odezwach, błaganiach, zgromadzeniach, wyborach przeróżnych komitetów, rezygnacjach, znowu wyborach itd. Wybór miejsca na Sanatorjum czy na Dom dla emerytów, kupno gruntu pod budowę etc. to sprawy, o których później można pomyśleć. Niechno najpierw fundusz powstanie — a powstać może w tak łatwy sposób i nie dający się prawie odczuć biednym konfratrom. Niechno najpierw każdy z księży co rychlej się opodatkuje.

Wkońcu wołam i ja o pośpiech póki ...mamy „pensje“ i grunta. Nadejść bowiem mogą czasy, gdy zostaniemy bez pensyj i gruntów, a wtedy?... każdy z księży przyzna, że trudniej byłoby myśleć o Sanatorjach i Domach dla emerytów. Ale każdy też przyzna, jakby się wówczas przydało Sanatorjum i Dom dla emerytów. Dlatego do dzieła, by nie było zapóźno!

X. W. P.

„Praedicate super tecta!“

Znamy ten tekst św. Mateusza 10^{27}: *„Quod dico vobis in tenebris, dicite in lumine: et quod in aure auditis, praedicate super tecta“*. W komentarzu do tego miejsca mówi Fillion (La S. Bible, Paris 1921, T. VII p. 76): „na dachach“ tj. na płaskich dachach wschodnich, więc głośno i donośnie, by być słyszanym daleko po ulicach miast. Dzisiaj można jednak ten tekst św. Mateusza wziąć bardziej dosłownie, jeśli się weźmie pod uwagę... radjo. Słowa „dicite in lumine“ i „super tecta“ rozważane w związku z tą sprawą wywołują dziwnie wzruszające wrażenie. Te rozliczne anteny „na dachach“ i tajemnicze „światło“ lampy katodowej zdają się wchodzić w bardzo ścisły stosunek z Ewangelją. Oczywistość tego stosunku stwierdza zresztą samo życie. Okazało się, że radjofonja jest siłą, która dobrze użyta może przynieść wielką pomoc Kościołowi i duszpasterstwu, zaniedbana lub nadużyta wyrządza szkody niepowetowane. Dlatego sfery kościelne i społeczeństwo katolickie musi zająć się tą sprawą i to zająć zawczasu. Nawołuje do tego Semaine religieuse d' Aix (9. 5. 26) i przypomina, że do sprawy prasy i kina katolicy wzięli się zapóźno, dlatego na tych polach tyle jeszcze klęsk ponosimy pod względem moralnym, duszpasterskim. Ta bolesna nauka nie została bez wpływu. Nie brak dowodów, że katolicyzm zorjentował się odrazu co do swego stanowiska w sprawie radjofonji. Tak np. jeszcze w kwietniu 1926 r. arcybiskup Paryża kardynał Dubois wydał osobny list w tej sprawie, wywołany „przez liczne smutne doświadczenia i skargi niestety uzasadnione“. To też z całą siłą kard. Dubois przypomina nowoczesnym ludziom odwieczne prawdy religji i moralności, które obowiązują i radjofonję. Żąda więc „skrupulatnej lojalności od stacyj nadawczych w układaniu programów; uwagi i czujności od radjosłuchaczy, by nie słuchali rzeczy złych i niebezpiecznych dla wiary i by w razie potrzeby, zakładali stanowcze protesty“.

Akcja katolicka poszła w tych dwóch kierunkach podkreślonych przez kard. Dubois: a) wpływ bezpośredni na programy stacyj nadawczych i budowa własnych stacyj nadawczych; b) kontrola pośrednia nadawań i rozszerzanie radjofonji wśród katolików. W tej pierwszej sprawie, o ile wiem, dotąd zrobiono pewne pozytywne kroki wcale doniosłe. Ponieważ budowa stacyj nadawczych jest zbyt kosztowna, więc nic

dziwnego, że zdobyli się na to tylko Paulinişci w Chicago i Jezuici w New Yorku. W ten sposób dali odpowiedź na bardzo liczne stacje nadawcze należące do różnych sekt akatolickich. Stwierdziłem to w spisie wszystkich stacyj Stanów Zjednoczonych i Kanady podanym w „Radio Listeners' Guide et Call Book", New. York 1926, nr. XII. W Europie prawdopodobnie nigdzie dotąd katolicy nie mają własnej stacji nadawczej. Pracę swoją zwrócili w kierunku osiągnięcia wpływu na układanie programów stacyj nadawczych. Zresztą w tej sprawie stacje we własnym poprostu materjalnym interesie idą chętnie na rękę katolikom. Dają rzeczy katolickie w programach, muzykę religijną, kazania itp., by pozyskać słuchaczy katolików. Wiele stacyj angielskich i niemieckich, z francuskich Radio Toulouse nadaje całe nabożeństwa katolickie, a ostatnio i stacja Radio-Paris zaczęła nadawać w niedziele muzykę i kazania. D. 13. II. b. r. słyszałem np. w południe z Paryża kazanie o apostolstwie misyjnem. Polskie Radjo w Warszawie kazań dotąd nie nadawało, chociaż było kilka audycyj pod pewnym względem religijnych: jasełka, koncerty itp. Były jednak i rzeczy złe, gorszące, które nie powinny były być nadawane (niektóre przemowy, pieśni, kuplety). Stacje nadawcze uwzględniają w pewnej mierze postulaty katolików, ale równocześnie stosując się do innych wyznań czy prądów, dają kazania i nabożeństwa protestanckie, wykłady teozoficzne itp. Tu właśnie kryje się niebezpieczeństwo moralne. Niejeden katolik, któryby nie poszedł na kazanie protestanckie, na wykład teozoficzny, antyreligijny, na złą operetkę, słyszy to wszystko dobrze i wygodnie u siebie w domu. Słyszą to dzieci szkolne i młodzież, chociaż może obok nich równocześnie siedzą rodzice, którzyby ich na takie rzeczy nie zaprowadzili.

Tu właśnie otwiera się pole na szeroką akcję katolicką w zakresie radjofonji. W myśl wezwania kard. Dubois trzeba uświadomić wszystkich katolików, że jest „obowiązkiem sumienia przerwać każdą audycję złą i gorszącą". Obowiązek to zasadniczy a nietrudny, bo wymaga nieznacznego ruchu ręką, by obrócić kondenzator i przejść na inną stację. Trzeba dalej w tej sprawie przeprowadzić organizację kontroli nadawanych programów. Semaines religieuses: d' Aix, de Limoges, de Nantes, de Quimper, donoszą, że w tych diecezjach biskupi wydali w tej sprawie osobne rozporządzenia i wyznaczyli księży, którzy mają zbierać wszelkie wiadomości o wykroczeniach programów przeciw religji katolickiej i moralności. X. Gueguen np. już ogłasza spis takich wykroczeń. Akcja kontrolna nie pozostała bez skutku. Pisma katolickie zaznaczają, że od lipca ub. r. stacje paryskie starają się unikać rzeczy, mogących urazić uczucia katolickie.

Kościół katolicki w Polsce musi też zająć pozytywne i wyraźne stanowisko w stosunku do polskiej radjofonji. Zdaje się, że bez wielkich trudności dałby się osiągnąć wpływ na układanie programów nadawczych. Trzeba tylko a) uświadomić opinję katolicką o tem, jakie stanowisko wobec radjofonji winna zająć w myśl nakazów prawdy i moralności chrześcijańskiej, b) zorganizować kontrolę programów i audycyj, c) wnosić odpowiednie protesty. W tym celu trzeba poprzeć rozwój radja, nabywać radjoodbiorniki, instalować je zwłaszcza w towarzystwach i organizacjach katolickich, po zakładach i szpitalach, w bursach, rodzinach robotniczych, w szkołach, po wsiach. W Angji np. dużo dobrego robi radjo w szpitalach, we Francji stwierdzono, że radio przyczynia się do skupienia i ożywienia życia rodzinnego zwłaszcza wśród sfer robotniczych (conf. Almanach cath. français, 1927, Paris, Bloud et Gay, str. 495). W wielu krajach radjo znacznie przyczyniło się do podniesienia oświaty, a w zakresie popularyzacji muzyki i godziwej rozrywki umysłowej jest wprost bez konkurencji. A zważyć przytem potrzeba, że radjo nie wyczerpało jeszcze wszystkich swoich możliwości, że np. odbiór detektorowy nie jest jeszcze wszędzie możliwy, że wkrótce będziemy mieli telewizję i radjo-kino w domu.

W tej całej sprawie stosunku katolików do radjofonji wielkie zadanie ma zwłaszcza prasa. To też słusznie Gazeta Kościelna do tej sprawy często wracała i powracać będzie. Wielu kapłanów, wielu katolików ma już radjoodbiorniki. Trzeba tylko poszczególne wysiłki w tym kierunku zorganizować, w każdym razie ustalić wspólną linję postępowania. W tym właśnie celu skreślono powyższe uwagi w myśl słów Ewangelji: „Praedicate super tecta, dicite in lumine".

X. Michał Rękas.

Zakładajmy bibljoteki parafjalne.

Wychodząc z założenia, że książka jest najlepszym przyjacielem człowieka, nie możemy robić wyjątku. A więc książka jest i powinna być przyjacielem także pospolitego ludu. Dlatego też duchowieństwo, któremu zależy głównie na oświacie i pogłębianiu pojęć religijnych u ludu, powinno zwrócić uwagę na tę sprawę tak ważną pod względem religijnym.

W dobie obecnej zakładają bibljoteki po miasteczkach i wioskach różne towarzystwa oświatowe. W każdej niemal szkole znajduje się mniejsza lub większa bibljoteczka do użytku dzieci szkolnych; w Czechosłowacji każda gmina ustawowo obowiązana jest mieć u siebie bibljotekę. Czyż więc nam pracującym pomiędzy tym ludem nie należałoby tworzyć bibljotek parafjalnych?

Powiedziałbym, że obok głoszenia słowa Bożego, zakładanie bibljotek parafjalnych powinno zająć zaraz drugie miejsce w pracy duszpasterskiej. Wiadomo przecież, że człowiek wykształcony bez książki obejść się nie może. Otóż przyjdzie czas, że i nasz lud pracujący na roli będzie czytał tak, jak czyta obecnie w Niemczech, w Czechosłowacji itd. Czyż nie naszym obowiązkiem jest regulowanie tej lektury w dobie obecnej i w przyszłości? Jeżeli bowiem my tego nie uczynimy, zabiorą się do tego nasi wrogowie w duchu dla nas i dla religji nieprzyjaznym.

Nie powinniśmy więc czekać i formować się tylko do defenzywy, do jakiej skazani jesteśmy dzisiaj przy zwalczaniu niemoralnych utworów, przedstawień kinematograficznych etc., lecz powinniśmy przejść do ofenzywy, uprzedzając naszych wrogów przy zakładaniu różnych bibljotek. Twórzmy więc bibljoteki parafjalne, które z radością powitał lud wiejski, gdziekolwiek przyszły do życia. W sprawie tej jakoteż przy omówieniu środków, oraz sposobów zakładania pragnąłbym, by ktoś doświadczony zabrał głos, mając zamiar ze swej strony jeszcze kilka razy powrócić do tej sprawy.

W Jurgowie na Spiszu. *X. Antoni Sikora.*

W sprawie opłat stemplowych.

Ministerstwo Skarbu wydało następujące wyjaśnienie w sprawie opłat stemplowych od wyciągów i innych świadectw z akt stanu cywilnego (L. DPO. 831/VII):

1) Wolne są od opłaty stemplowej — pod warunkiem wzajemności — wyciągi i inne świadectwa z akt stanu cywilnego, tyczące się: a) szefów i funkcjonarjuszów przedstawicielstw dyplomatycznych państw obcych, jeżeli te osoby są obywatelami państwa wysyłającego i należą do uznanego personelu eksterytorjalnego, b) szefów (nie funkcjonarjuszów) zawodowych przedstawicielstw konsularnych państw obcych, c) członków rodzin osób urzędowych, wymienionych pod a) i b).

2) Poza przypadkami, wymienionemi w punkcie 1, wyciągi i inne świadectwa z akt stanu cywilnego mogą być wydane zasadniczo tylko po uprzedniem złożeniu opłaty stemplowej. Ani cel, do którego wyciąg lub świadectwo mają służyć, ani ich forma nie uzasadniają uwolnienia od opłaty stemplowej. Wyciągi krótkie (wydawane na t. zw. druczkach) podlegają opłacie (w wysokości 1 zł. od każdego zaświadczonego faktu) na równi z wypisami pełnemi.

Jedynie wówczas, gdy osoba, która żąda wydania wyciągu lub świadectwa, jest tak dalece niezamożna, że uiszczenie opłaty stemplowej nie jest możliwe bez dotkliwego uszczerbku majątkowego i ten stan rzeczy jest urzędnikowi stanu cywilnego niewątpliwie znany, ma być wyciąg lub świadectwo wydane mimo nieuiszczenia opłaty stemplowej (art. 160, punkt 1 — w związku z punktem 17 artykułu 142). Urzędnik stanu cywilnego ma jednak w takim razie pozostawić w swych aktach notatkę, stwierdzającą, komu i kiedy wyciąg (świadectwo) został wydany mimo nieuiszczenia opłaty stemplowej oraz z jakich powodów urzędnik uznał petenta za ubogiego (§ 176 rozporządzenia wykonawczego z dn. 20 listopada 1926 r. Dz. U. R. P. nr. 123 por. 713). W tym celu byłoby najstosowniejszem prowadzenie wykazu wyciągów metrykalnych, wydanych bez opłaty stemplowej; rubryki tego wykazu byłyby następujące: liczba porządkowa, data, nazwisko i imię osoby, której wydano wyciąg, należna opłata, znamiona ubóstwa.

Sprawy religijne.

Kurs instruktorski Ligi katolickiej w Warszawie. W dniach 7, 8 i 9 b. m. odbył się z inicjatywy i pod protektoratem X. kardynała Kakowskiego w Warszawie kurs instruktorski dla działaczy w Lidze katolickiej. W kursie wzięło udział przeszło 100 księży i przeszło 200 delegatów świeckich. Najliczniej reprezentowaną była archid. warszawska, potem kujawska. Byli też delegaci z Lublina, Łodzi, Siedlec i inni. Wygłoszono referaty: Idee podstawowe akcji katolickiej (X. biskup Kubina), Zasady organizacji (poseł Błażejewicz), Organizacja mężczyzn (X. sekretarz Gawlina), Organizacja kobiet (X. prałat M. Godlewski), Praca katolicka nad inteligencją (X. biskup Kubina), Zadania duszpasterzy w oddziałach Ligi katolickiej (X. prof. Szmigielski), Zadania i program Ligi katolickiej (X. sen. Prądzyński), nadto kilka referatów praktycznych (X. Szymańskiego, inż. Piechockiego, X. Moskały).

Krematorja w Polsce? Lewicowe dzienniki warszawskie przynoszą tej treści komunikat:

Sprawa krematorjów zostanie niebawem prawnie uregulowana przez projektowane rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o chowaniu zmarłych. Zakłady spopielania zwłok ludzkich będą mogły być otwierane na mocy zezwolenia ministra spraw wewn., który wyda na podstawie powyższego rozporządzenia szczegółowe przepisy. Spopielanie zwłok ludzkich będzie mogło się

Co każdy inteligent powinien wiedzieć o teorji Einsteina.

W dzisiejszych czasach wiele mówi się o Einsteinie i o jego teorji względności, która odbiła się stugębnem echem nietylko w kołach naukowych, lecz także obiła się o uszy przeciętnego inteligenta. Czego jednak chce ta nowa teorja, jakie jej znaczenie dla nauki, filozofji i wogóle dla dzisiejszej kultury — to dla olbrzymiej większości warstwy wykształconych jest jeszcze zagadką. A przecież każdy wykształcony człowiek powinien znać teorję fizyczną, która należy do najciekawszych badań naukowych naszego wieku. Einstein dąży do tego, aby swą teorję przekształcić w nową zasadę naukową, t. zw. zasadę względności, która stanęłaby w fizyce obok zasad Carnota, Hamiltona, dotyczących energji. Ten stosunkowo krótki artykuł nie wyczerpie wszechstronnie tego rozległego zagadnienia, ale będzie bardzo sumarycznem ujęciem zasadniczej linji teorji Einsteina. O szczegółach niema mowy, gdyż trzebaby w takim razie wytoczyć ciężką artylerję wyższej matematyki, która stałaby się największą przeszkodą popularnego wykładu.

Zanim jednak przejdziemy do rzeczy właściwej, musimy zatrzymać się trochę nad genezą problemu Einsteinowskiego.

I. Teorja względności w klasycznej mechanice.

Ruch daje się zauważyć tylko w stosunku do jakichś zewnętrznych przedmiotów, które służą mu za punkty oparcia. Gdybyśmy znaleźli się w balonie, otoczonym grubą mgłą i nie mieli żadnych innych środków do skonstatowania ruchu, nie wiedzielibyśmy, czy jedziemy czy też stoimy w miejscu. Dopiero widok zmniejszających się domów, drzew i innych przedmiotów, daje nam świadomość wznoszenia się w górę. Gdyby na ziemi panowała wieczna ciemność, nie dowiedzielibyśmy się nigdy, że ziemia obraca się dookoła swej osi, bo właśnie zmiana położenia ziemi wobec słońca w ciągu 24 godzin i perjodyczne powtarzanie się tej zmiany naprowadza nas na taką hipotezę. Podobnie jest z obrotem ziemi dookoła słońca, na co wskazują zmiany pór roku stale powtarzające się. Słońce i wogóle ciała niebieskie służą w tym wypadku za punkt oparcia, który pozwala oznaczyć ruch ziemi. Czy jednak cały nasz system słoneczny nie odbywa jakiegoś ruchu w przestworzach? Być może — ale na to możnaby dopiero wtedy dać odpowiedź, gdyby znalazło się nieruchomy punkt, stojący poza naszym systemem słonecznym. Dopiero wtedy możnaby oznaczyć ruch absolutny. Stojąc zaś na ruchomej platformie, jaką jest ziemia — możnaby tylko oznaczyć ruch względny t. zn. ruch jednego ciała w stosunku do innego ciała, również poruszającego się. Bezwzględny ruch byłby wtedy, gdybyśmy mogli go stwierdzić, bez

odbyć za zgodą władz pierwszej instancji. Zezwolenie takie będzie udzielone na podstawie świadectwa zgonu, wydanego przez lekarza i zaświadczenia właściwego urzędu prokuratorskiego, że z jego strony przeszkody nie zachodzą, wreszcie na podstawie udowodnienia, że osoba zmarła życzyła sobie być spaloną. Popioły otrzymane po spaleniu zwłok będą mogły być składane na cmentarzu lub też w innych miejscach specjalnie na ten cel za zgodą ministra spraw wewn. wyznaczonych.

Czy to kaczka dziennikarska, czy też rzeczywiście nowy krok masońskiej „sanacji moralnej"?

50-lecie uniwersytetu katolickiego w Lille. Dnia 26, 27 i 28 marca b. r. uniwersytet katolicki w Lille (Francja) obchodzić będzie uroczyście 50-lecie swego założenia. Uniwersytet ten liczy 5 pełnych wydziałów (prawniczy, humanistyczny, przyrodniczo-matematyczny, medyczno-farmaceutyczny i teologiczny), nadto posiada jako autonomiczne sekcje przy poszczególnych wydziałach: szkołę nauk społeczno-politycznych, wyższą szkołę przemysłową, wyższą szkołę handlową i szkołę dziennikarską. Liczba słuchaczy wynosi około 800 (Francja ma oprócz uniwersytetu w Lille jeszcze katolickie uniwersytety w Paryżu, Lijonie, Angerze i Tuluzie), liczba profesorów 122. Laboratorja i bibljoteka zaopatrzone są znakomicie. Przy uniwersytecie są trzy domy akademickie, w których mieszka około 200 studentów. Oprócz Francuzów są na uniwersytecie i inne narodowości (w r. b. dziewiętnaście), wśród nich znaczna grupa Polaków. Dodać należy, że w ostatnich latach utworzono przy uniwersytecie Instytut Polski, który ma za zadanie zaznajamianie Francuzów z kulturą polską, a Polakom ułatwiać opanowanie języka francuskiego.

Wskazówki X. Prymasa w sprawie YMCA. Wobec tego, że polska YMCA. w ostatnim czasie rozwijać zaczęła żywszą propagandę w szerszych warstwach społeczeństwa, zwróciła się Wielkopolska Liga Katolicka do X. Prymasa z zapytaniem, jakie stanowisko zająć powinno społeczeństwo katolickie, wobec zamierzeń i celów polskiej YMCA.

Kancelarja Prymasowska w Poznaniu otrzymała zlecenie zakomunikować co następuje:

Ideologja religijna związku YMCA. została na cały świat potępiona przez Stolicę Apostolską, dekretem św. Oficjum z dn. 5 listopada 1920 r. Dąży ona bowiem zasadniczo do tego, aby w umysły młodzieńcze wpajać zgubne zapatrywanie, jakoby między wiarą katolicką, a sektami nie było głębszych różnic i ma na celu stworzenie typu „chrześcijanina", którego nie można pogodzić z ideałem młodzieńca katolickiego. Polska YMCA. oświadcza wprawdzie, że chce uszanować uczucia katolickie u polskiej młodzieży. Pomimo to na podstawie prac YMCA. w innych krajach katolickich podnieść należy, że oświadczenie to nie będzie miało żadnego praktycznego znaczenia, dopóki polska YMCA. organizacyjnie i ideowo nie uniezależni się zupełnie od YMCA. amerykańskiej. Tymczasem stosować należy w całej pełni, także do polskiej YMCA. potępienie i zakaz Stolicy Świętej. Że pomimo wspomnianych oświadczeń polskiej YMCA. i pomimo niewątpliwie dobrej woli niektórych jej zwolenników, polska młodzież jest w instytucjach YMCA. narażona na niebezpieczeństwo religijne, tego dowody spotykamy w organie polskiej YMCA. „Wiadomości o Związku Młodzieży Chrześcijańskiej w Polsce", który mimo wszystko tchnie duchem potępionym przez Stolicę św.

Trzeba zaznaczyć, że w żadnym innym kraju, ani duchowieństwo katolickie, ani społeczeństwo katolickie, nie współpracuje z YMCA. Powodem zaś tego jest nietylko uszanowanie zakazu św. Oficjum, lecz także niewzruszona zasada, że za fizyczne i sportowe wartości, choćby najwyższe, nie można poświęcać wiary młodzieży katolickiej — amerykańskiemu sekciarstwu.

---

odwoływania się do ruchomego otoczenia. Oczywiście jest tu tylko mowa o ruchu prostolinijnym i jednostajnym, gdyż przy ruchu niejednostajnym każdą zmianę w przyśpieszeniu można odczuć przez wtrząśnienie — a znów ruch rotacyjny zdradza siła odśrodkowa.

Zatem zasada względności brzmi w klasycznej mechanice Galileusza i Nevtona w następujący sposób: przy pomocy środków mechanicznych, można stwierdzić tylko ruchy względne.

Ta zasada opiera się tylko na mechanicznych obserwacjach, mianowicie na miarach długości, czasie i masie. Natomiast w fizyce istnieje obok mechaniki dziedzina zjawisk optyczno-elektrycznych, które nie dadzą się sprowadzić do mechanicznych ruchów. Wprawdzie były usiłowania, aby wszystkie zjawiska fizyczne sprowadzić do objawów mechanicznych, ale odkrycia Hertza i Maxwella wykazały, że w fizyce trzeba oddzielić zjawiska mechaniczne od elektryczno-optycznych. Zachodzi więc pytanie, czy nie można przy pomocy zjawisk elektryczno-optycznych odkryć ruchu absolutnego, jeśli mechaniczne zjawiska trzymają nas w sferze względności ruchu? Tutaj zaczyna się właśnie problem Einsteina. Dla zrozumienia jego teorji musimy jeszcze oświetlić znaczenie eteru dla zjawisk elektryczno-optycznych i przyjrzeć się kilku innym początkowym teorjom.

Uczeni przyjmują ruch falisty światła, do tego jednak drgania potrzeba odpowiedniego środowiska, a jest niem jakiś pierwiastek wypełniający wszechświat, zwany eterem. Choć nikt doświadczalnie nie zbadał istnienia eteru, to jednak przyjmuje się go, bo inaczej trudno byłoby wytłumaczyć zjawiska świetlne, jakoteż przyciąganie się i odpychanie się ciał naelektryzowanych lub namagnetyzowanych. Celem uniknięcia osławionej „actio in distans" stawia się hipotezę o eterze, która ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, ale nie jest pewnikiem naukowym. Jakie tedy znaczenie ma eter dla teorji względności? Możnaby właśnie eter, który napełnia wszechświat, uważać za ten punkt nieruchomy, służący za oparcie dla oceny ruchu absolutnego. Stałoby się to wtedy, gdyby eter był rzeczywiście nieruchomy pomimo ruchu ciał niebieskich. W tym wypadku pewien rodzaj wiatru eterycznego, wywołanego tarciem ziemi o eter, pozwoliłby określić właściwy ruch ziemi. Dlatego najbliższem zadaniem fizyków będzie rozwiązać zagadnienie czy eter daje się porwać w wir ciał niebieskich, czy też pozostaje w stanie spoczynku?

II. Doświadczenia Fizeau, Michelsona i Morleya.

Fizyk francuski Fizeau postanowił (1851 r.) rozwiązać to zagadnienie. W tym celu robił następujące doświadczenia. Przez rurkę szklaną, napełnioną wodą, przepuszczał promień światła; rurka była zaopatrzona w silną pompkę i w bardzo szybkiem tempie można było wciskać wodę do środka. Otóż Fizeau zauważył, że gdy wodę wyciskano w kierunku, w którym szedł promień światła, światło sięgało dalej. Gdy zaś prąd

Z tego wynika, że społeczeństwo katolickie nie powinno popierać związku polskiej YMCA., a zakładom jej nie powinno powierzać młodzieży katolickiej.

Z pracy misyjnej w Indjach. W myśl wskazówek Ojca św. rozpoczęły wszystkie zakony starania o wykształcenie misjonarzy krajowców. I tak otworzyli Karmelici bosi w Quilon nowicjat dla młodzieńców miejscowych. W Indjach północnych zamierzają to samo uczynić Kapucyni na Monte Mariano w Mangalore. Jezuici amerykańscy chcą zawiązać stowarzyszenie sióstr krajowych w Patnie, do którego zgłosiło się już 15 dziewcząt i założyć wyższą szkołę dla Indjan, która ma być połączona z istniejącą już „szkołą apostolską". Ma także powstać indyjski klasztor benedyktyński staraniem jednego z opatów amerykańskich. Pięciu zaś Indjan wstąpiło do nowicjatu Tow. Jezusowego.

Arcybiskup Aelen w Madras zamierza założyć seminarjum dla krajowców-kandydatów do stanu duchownego.

Powstały też w roku ostatnim dwa nowe czasopisma w Indjach: dwutygodnik „The Voice" (głos), wychodzący w Karachi (Bombay) i miesięcznik w języku „Telegu": „Veluthuru" (= „Swiatło"), redagowany przez O. Mario Moduelli z sem. medjolańsk. w Hyderabad.

Chiny. Według ostatniego obliczenia, dokonanego przez dyrekcję poczt, posiadają Chiny 436,095.000 mieszkańców; sam Peking 4 a Szangaj $5\frac{1}{2}$ miljonów. Dlatego też olbrzymie to państwo zwraca na siebie szczególniejszą uwagę wszystkich innych, a także naturalnie i Stolicy Apostolskiej, która pragnie gorąco rozszerzyć tam światło wiary prawdziwej. Niestety wzmaga się tam obecnie coraz więcej nastrój nienawiści przeciwko obcym, nie wyłączając misjonarzy, którzy napotykają w swej pracy na ogromne trudności. Dla czterech z sześciu krajowców, których Ojciec św. niedawno wyświęcił na biskupów, utworzono nowe wikarjaty apostolskie: dla Franciszkanina Ludwika Tszen wikarjat Fenjang, dla Jezuity Szymona Tsun wikarjat Hajman, dla Lazarysty Józefa Hau wikarjat Tajchon, dla świeckiego kapłana Filipa Tszao wikarjat Suenluafu. Okręgi diecezjalne dwóch ostatnich: Franciszkanina Odoryka Tszang i Lazarysty Melchjora Suen pozostały jeszcze prowizorycznie prefekturami apostolskiemi.

Uniwersytet Benedyktynów w Pekingu zaczął już rozszerzać katolickie dzieła naukowe w języku chińskim.

Katolicka Akcja Akademicka. W Warszawie odbyło się z inicjatywy Kat. Mł. Narod. zebranie pozozumiewawcze akademickich stowarzyszeń katolickich, mające na celu ustalenie podstaw akcji katolickiej na terenie akademickim. W zebraniu wzięły udział przez delegatów: Kat. Mł. Nar., Sodalicji Akademików, Sodalicji Akademiczek, Odrodzenia, Młodzieży Wszechpolskiej, Iuventus Christiana, oraz Konfederacji Jeneralnej.

W wyniku obszernej dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele poszczególnych stowarzyszeń, została jednomyślnie uchwalona rezolucja utworzenia wspólnej instytucji o charakterze związkowym, której zadaniem będzie reprezentacja zewnętrzna i koordynacja wewnętrzna działalności akademickich stowarzyszeń katolickich w Warszawie. Jednem z głównych zadań Związku ma być udział w akcji Ligi Katolickiej diecezji warszawskiej i reprezentacja w niej interesów młodzieży akademickiej.

Charakter i podstawy prawne Związku opracowuje wyłoniony na zebraniu Komitet organizacyjny, do którego wchodzą delegaci 7-iu wyżej wymienionych stowarzyszeń. Zadaniem Komitetu będzie ponadto zainicjowanie akcji misyjnej wobec zbliżającego się Kongresu Misyjnego Akademików i charytatywnej konferencyj św. Winc. a Paulo. Komitet ma się wystarać dla Związku o aprobatę władz duchownych.

---

wody szedł pod światło, promień był nieco krótszy. Jednakowoż przy szybkości światła (300.000 km na 1 sek.) ta różnica jest niewidoczna. Fizeau rozdzielił światło na dwa promienie, jeden puścił przeciw prądowi wody, drugi zaś w kierunku wody. Przytem zaobserwował, że jest pewna różnica między obu promieniami. Stąd wyciągnął wniosek, że woda częściowo unosi z sobą eter, czyli, że eter jest nieruchomy i może stanowić absolutny punkt oparcia dla ruchu.

Amerykański fizyk Michelson robił na spółkę z Morleyem szereg doświadczeń, które miały wybadać czy promienie świetlne idące po linji obrotu ziemi posiadają taką szybkość, jaką mają promienie prostopadłe, wychodzące w prostej linji ze słońca. Po długich badaniach doszedł do przeświadczenia, że promienie idące w kierunku ruchu ziemi, są krótsze. Wogóle każda długość, która znajduje się na linji ruchu, skurcza się. Przy pomocy specjalnie skonstruowanego przyrządu chciał Michelson stwierdzić prawdziwość swej hipotezy, opartej na ścisłych obliczeniach matematycznych. Niestety, aparat nie wykazał najmniejszego skurczenia przedmiotu, pozostającego w ruchu. Z tego fizyk amerykański wyciągnął wniosek, że przy pomocy promieni świetlnych nie można odkryć punktu nieruchomego w przestrzeni, a eter porusza się wraz z ciałami niebieskiemi. Michelson doszedł więc do wyników, wręcz przeciwnych badaniom fizyka francuskiego.

Wyniki badań Michelsona narobiły wiele hałasu w świecie uczonych fizyków, nie umiano wytłómaczyć sobie tych sprzecznych twierdzeń. Lorentz, fizyk holenderski, usiłuje wytłumaczyć doświadczenia w następujący sposób: wprawdzie każda długość, będąca w szybkim ruchu, podlega pewnemu skurczeniu, ale nie można tego stwierdzić eksperymentalnie, bo ta różnica jest tak mała, że najczulsze aparaty nie uchwycą jej. Nawet przy tak wielkiej szybkości, jaką posiada ziemia w swym obrocie dookoła słońca, mianowicie przy 30 km na sekundę, skurczenie na jednym metrze nie przekracza $\frac{1}{200.000}$ milimetra. Zresztą czem mierzymy tę różnicę długości? Zapewne jakąś miarą, która również jest długością, a jako taka podlega również temu prawu kurczenia się. Choć więc teoretycznie hipoteza jest uzasadniona, praktycznie trudno stwierdzić jej prawdziwość. Na razie poprzestano na wyjaśnieniach Lorentza, ale było cichem życzeniem sfer naukowych, by ktoś wystąpił z innem tłumaczeniem tych zjawisk, bardziej zbliżonem do tradycjonalnej fizyki. Stało się jednak inaczej, bo Einstein poszedł właśnie w kierunku przeciwnym.

III. Teorja względności w ograniczonem znaczeniu.

1. Młody docent uniwersytetu w Bernie szwajcarskiem, Albert Einstein, z pochodzenia żyd, liczący zaledwie 26 lat życia — zabiera się do rozwiązania problemu Fizeau i Michelsona. Człowiek, odznaczający się ogromną żywością umysłu, mający za sobą gruntowne wykształcenie matematyczne, mógł z łatwością

Dział pytań i odpowiedzi.

Odpowiedź na pyt. 1. (Nr 2 z r. b.). Tabernakula stalowe wyrabia firma: Chudzikowski, Lwów, ul. Na Błonie.

Odpowiedź na pyt. 4. (Nr. 7 z r. b.).

a) Kapłan postąpił niewłaściwie *(illicite)*, bo powinien był spożyć przy Komunji św. Hostję, konsekrowaną w tej samej Mszy św., a nie inną.

b) Co do *„validitas"* Mszy św.: Do istoty (ad essentiam) Mszy św. należy — według zdania dziś dominującego u teologów — tylko konsekracja, a Komunja jest tylko pars integralis, a więc Msza była prawdopodobnie ważna, choć komunikant był wzięty z tabernaculum; a fortiori, gdyby był konsekrowany przy tej samej Mszy św., bo byłby częścią materiae eiusdem Sacrificii. *X. A. G.*

Odpowiedź na pyt. 8. („G. K." nr. 8, 20/II). Opuszczanie proroctw w W. Sobotę i w wigilję Z. Św. jest niedopuszczalne. Rubryka po poświęceniu paschału mówi: „Postea leguntur Prophetiae", po proroctwach zaś jest taka rubryka: „His expletis... sacerdos descendit ...ad benedictionem Fontis". Po poświęceniu wody natomiast czytamy: „Ubi vero non est Fons baptismalis, finita ultima Prophetia cum Oratione, omnibus genuflexis, cantantur Litaniae". Z powyższego wynika jasno, że nawet wtedy, gdy wody nie poświęca się, czytanie proroctw jest obowiązujące. Przepis całkowitego nabożeństwa, a więc z proroctwami, obowiązuje wszędzie, gdzie w te dni odprawia się uroczyste nabożeństwo, a mianowicie: w kościołach katedralnych, parafjalnych, filjalnych, zakonnych, a nie obowiązuje tam, gdzie stale odprawiają się tylko msze czytane. W kościołach nieparafjalnych opuszcza się poświęcenie wody, a nigdy proroctwa. *X. J. M.*

Odpowiedź na pytanie 9. („G. K." nr. 8, str. 94). Należy wnieść umotywowaną prośbę do Kuratorjum o wyasygnowanie niewypłaconego wynagrodzenia i zarządzenie na przyszłość. Za godziny, które przepadają wskutek świąt — jako opuszczone z usprawiedliwionego powodu — wynagrodzenie należy się. *X. Wójcik.*

Odpowiedź na pyt. 10. (Nr. 8 „G. K."). Gregorjankę wolno odprawiać tylko za jedną osobę.

Odpowiedź na pyt. 15. (Nr. 11 „G. K."). Niema dostatecznego powodu do przeniesienia aplikacji pro populo na inny dzień. Według can. 339 i 466 musi się Mszę pro parochianis odprawić ipsa die, chybaby biskup dla słusznej przyczyny (iusta de causa, can. 466, § 3) — a więc nie potrzebna „causa gravis" — pozwolił proboszczowi odprawić w inny dzień.

Gdyby jednak chodziło o proboszcza ubogiego, a stypendjum mszalne było wyjątkowo wysokie, to (zdaniem np. Benedykta XIV) byłby powód wystarczający do aplikacji na inny dzień. *X. A. G.*

Pytanie 17. Niektóre kościoły i plebanje ubezpieczone są w P. D. U. W. a równocześnie jedną trzecią część asekuracji muszą opłacać w jakiemś prywatnem towarzystwie, o ile w niem przedtem były ubezpieczone. W jaki sposób postąpić, aby ubezpieczenie budynków kościelnych przenieść tylko do prywatnych towarzystw, a uwolnić się o P. D. U. W. — której funkcjonarjusze są nieraz bardzo niedelikatni przy ściąganiu zaległych wkładek ubezpieczeniowych? *X. Mar.*

Pytanie 18. W diec. chełmińskiej zaprowadzono w tym roku post od nabiału w Wielki Piątek wbrew can. 1250 C. J. C. W rozporządzeniu powołano się „na dawny zwyczaj". Zwyczaj ten jednak od czasu wojny ustał. Jak się zatem kwestja przedstawia ze stanowiska prawa? *X.*

---

obracać się w labiryncie dzisiejszej wyższej matematyki, którą zastosował do badań fizycznych. Do charakterystyki postaci Einsteina dodać należy nadzwyczajną ścisłość i logiczność w wyciąganiu wniosków, choćby nawet przyszło stanąć na przeciwległym krańcu tradycyjnej fizyki i odrzucić dotychczasowe jej zdobycze.

Na wstępie też odrzuca Einstein istnienie eteru i przychyla się do teorji emisyjnej, która światło uważa za cząsteczki materjalne, oderwane od ciał świecących. Zaprzeczając istnieniu eteru, usunął kość niezgody między fizykami Fizeau i Michelsonem i zabrał się do ustalenia wyników ich badań zapomocą zasad. Równocześnie zaś odkryciom tych fizyków nadaje formę matematyczną. W ten sposób dochodzi Einstein do dwu głównych zasad, które są niby filarami jego teorji. Te dwie zasady dają klucz do zrozumienia wszystkich, nawet najsprzeczniejszych wniosków, które wyprowadzono z teorji Einsteina, a które narobiły wiele hałasu w świecie uczonych.

a) Zasada względności. Doświadczenia Michelsona miały za cel odkryć ruch ciał niebieskich w stosunku do eteru czyli znaleźć ruch absolutny. Tymczasem po długich badaniach okazało się, że nietylko zjawiska mechaniczne, ale także optyczne i elektryczne potwierdzają jedynie ruch względny. Jednakowoż ani Michelson, ani żaden inny fizyk nie odważył się twierdzić, że wogóle nie można nawet żywić nadziei na odkrycie ruchu absolutnego. Dopiero Einstein uogólnia te badania, stawiając hipotezę, że prawo fizyczne wyklucza spełnienie takich nadziei. Innemi słowy — wszystkie zjawiska jednakowo przedstawiają się obserwatorowi bez względu na to, czy ten ostatni znajduje się w stanie spoczynku czy też ruchu. Ze względu na to, że nie możemy nigdy stwierdzić, czy jesteśmy w stanie absolutnego spoczynku — trzeba postawić zasadę: jakikolwiek będzie ruch obserwatora, zjawiska naturalne występują zawsze w ten sam sposób.

b) Zasada stałej szybkości światła. Oddawna już wiedziano, że szybkość rozprzestrzeniania się promieni świetlnych nie zależy od ich barwy. Światło o jakiejkolwiek długości fali posiada jednakową szybkość. Ta szybkość nie zależy również od tego, czy źródło światła jest bliżej czy dalej od nas. Ale nie o to tu chodzi. Badania Michelsona wskazywały na fakt, że światło z inną szybkością rozprzestrzeniało się wtedy, gdy obserwator stał w miejscu nieruchomo — a z inną, gdy poruszał się. Jednakowoż nie udało się stwierdzić eksperymentalnie też różnicy. Einstein przekształcił to wyznanie „nie udało się" w hipotezę: „to nie może udać się". Ogólne prawo natury powiada: „Szybkość rozprzestrzeniania się światła jest stała, i to nietylko w różnych kierunkach i dla różnych szybkości początkowych, lecz także pomimo różnicy ruchu obserwatora".

X. Stepa.

(Dokończenie nastąpi).

Z piśmiennictwa.

Janin R. des Augustins de l' Assomption. Les Eglises orientales et les Rites orientaux. 2-e edition revue et corrigée avec 58 illustrations et 8 cartes. Paris 1926. — 5 rue Bayard. Bonne Presse. 655 str. — Książka omawia wszystkie obrządki religijne Kościoła (najważniejsze): bizantyjski, armeński, syryjski, chaldejski, maronicki i koptyjski. W Toledo istnieją jeszcze szczątki obrzędu mozarabskiego dla 300 wiernych. Kościół pierwotny nie posiadał jednego obrządku, owszem były różnice stosownie do krajów, a nawet zależnie od obrzędujących kapłanów. Jeszcze dziś widzimy pomiędzy staremi zakonami małe odcienia liturgiczne. Obrządki zachodnie używały zawsze języka łacińskiego. Między wschodniemi Kościoły aleksandryjski i antjocheński, a później konstantynopolski były najstarszemi. Z nich rozwinęły się dalsze obrządki. Rosja nawróciła się do chrześcijaństwa koło IX w. przez Kościół konstantynopolitański i otrzymała odrazu obrządek wschodni, a nie zachodni. Może być, że temu należy przypisać inną umysłowość, wzwyczajenia Rosjan, którychby się chciało zjednoczyć z Rzymem. Rosja wogóle Rzym za mało zna, na odwrót jest to samo. Książka zwraca uwagę na kwartalnik: „L' Union des Eglises" dla poznania osad katolickich wschodnich, i tych ugrupowań chrześcijańskich na Wschodzie, które odłączyły się były od Kościoła. Adres pisma jak powyżej. Cena 9 fr. Pozatem warto interesować się miesięczn. Benedyktynów Belgijskich: „Irénikon" dla propagandy wsch. obrz. (Prieuré d' Amay sur Mense). *K. B.*

Bruno Winawer. Znajomek z Fiesole. Gawęda zimowa. (Warszawa, bez daty. Tow. Wydawnicze „Ignis". Stron 136).

Ten sam. Doktor Przybram. Powieść. (Warszawa, bez daty. Wydawn. „Bibljoteki Groszowej". Str. 144).

Utwory Winawera znalazły dobre przyjęcie a nawet entuzjastycznych chwalców w kilku naszych czasopismach; — dopiero jednak w tych dniach przeczytaliśmy dwa wymienione powyżej. Pełno w nich pomysłów dziwacznych, ekscentrycznie oryginalnych, które są po części zabawne, ale pozbawione głębszego sensu. W pierwszym wprowadza autor szlachetnego filantropa, który włóczy się po wszystkich krajach, nie mogąc sobie znaleźć nigdzie stałego stanowiska ani określonego pola dla swej działalności. W drugim uczonego badacza, który dokonał genjalnego wynalazku, wytwarzając jakieś „sypkie światło", jakies „zimne płomienie". Autor używa z upodobaniem mnóstwa wyrażeń z różnych języków obcych, które chyba tylko dla małej garstki czytelników wszystkie będą zrozumiałe. Znać też u niego pewne właściwości plemienia semitów. *X. A. P.*

Henryk Biegeleisen. Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego. Lwów, 1927 (nakładem Tow. „Ateneum". Stron 414 w 8-ce).

Książka ta jest niewątpliwie owocem długiej i mozolnej pracy. Zapoznaje nas ona z całem mnóstwem zwyczajów, wierzeń i przesądów, któremi ludy europejskie oplotły poczęcie i przyjście na świat niemowlęcia. Czyta się ją z zajęciem, ale też w wielu miejscach z uczuciem przykrem, bo przekonywamy się z niej, jak rozpowszechnione i głęboko zakorzenione są jeszcze w duszy ludu prastare zabobony pogańskie, których religja i oświata nie mogły dotąd usunąć. Narzuca się tu sam wniosek, że trzebaby dużo więcej — niż dzisiaj czyni się w wielu parafjach — poświęcać czasu na odpowiednie nauki katechizmowe. *X. A. P.*

Dr. Marjan Seyda: Polska na przełomie dziejów. Fakty i dokumenty. Od wybuchu wojny do zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych. Poznań 1927. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Str. 663 dużego formatu. Cena 22 zł.

Każdy z nas w ciągu wojny podobny był do żołnierza, którego przykuto do pewnego odcinka, a z dalszych terenów dochodziły go tylko głuche odgłosy. Widzieliśmy, co się wokoło nas działo, w całości jednak wydarzeń trudno nam było się zorjentować, nie znając przyczyn wypadków i otrzymując wiadomości przesiane przez sito cenzury. Dopiero dziś, na podstawie dokumentów, da się objąć całokształt wypadków i ocenić je krytycznie. Roli tej podjął się dr. Marjan Seyda, wybitny polityk obozu narodowego, działający prawie przez cały ciąg wojny w Lozannie i Paryżu.

Autor w pracy swej cofa się wstecz, do wstąpienia na tron Wilhelma II i na tle retrospekcji wykazuje, jaką była polityka międzynarodowa naszych zaborców i jakie ich plany względem nas. Równocześnie charakteryzuje odrodzenie się narodu polskiego i polskich aspiracyj wolnościowych w tym czasie. To wstęp. W części pierwszej przedstawia wypadki od wybuchu wojny do proklamacji państw centralnych z 5 listopada 1916 (rozwój operacyj militarnych; stanowisko w sprawie polskiej: Niemiec i Austrji, Rosji, zachodnich państw sprzymierzonych, oraz stanowisko społeczeństwa polskiego). W części drugiej omawia proklamację państw centralnych (precedensy proklamacji, jej ogłoszenie i nadzieje werbunkowe Niemiec; stanowisko społeczeństwa polskiego wobec proklamacji; stanowisko Rosji i państw sprzymierzonych). W części trzeciej opowiedziane są zdarzenia i nastroje od proklamacji listopadowej do rewolucji rosyjskiej i zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych (ofenzywa pokojowa państw centralnych; rola Stanów Zjednoczonych; wybuch rewolucji rosyjskiej; stanowisko w sprawie polskiej Niemiec i Austro-Węgier, Rosji, państw sprzymierzonych, społeczeństwa polskiego). W zakończeniu ocenia stan sprawy polskiej po trzech latach wojny. Anneksa zawierają w całości lub wyjątkach ważniejsze dokumenty.

Wszystko przedstawione objektywnie, w oparciu o dokumenty, tak, że historyczna strona tej pracy bez zarzutu, lecz z powodu tej historyczności ucierpiała strona literacka — trzeba więc niemało cierpliwości, by przebrnąć przez te sześćset kilkadziesiąt stron. Lecz trud się opłaca, książka orjentuje nas wszechstronnie i prawdziwie w dziejowych wydarzeniach.

Czytając te dzieje, przeżywamy w skrócie minione chwile, rumienimy się poraz wtóry za różnych enkaenowych i legjonowych polityków i dziwimy się, jakim cudem ci, co pracowali rzeczywiście dla niepodległości i zjednoczenia, znaleźli się dziś w odstawce, a ci co osiągnięciu niepodległości i zjednoczenia przeszkadzali, dziś stoją u steru polityki narodowej? Czemu to społeczeństwo polskie tak ciemne, czy bierne?

Oto drugi powód, dla którego trzeba pewnego przezwyciężenia się, aby książkę przeczytać do końca, lecz ten sam powód każe jej znajomość jak najbardziej szerzyć.

Z niecierpliwością czekamy na tom drugi.

X. F. B.

Bałaban Józef. Walka o niezawisłość szkoły w Polsce. Stosunek duchowieństwa do szkoły i nauczyciela. (Lwów 1925. Stron 144. Główny skład w Księgarni Ludowej. Lwów, Szajnochy 2).

Książka ta wyszła jeszcze w r. 1925, ale nic jakoś dotąd nie słyszeliśmy o niej, — dopiero w tych dniach

dano nam ją do oceny. Nie zasługuje ona na rozbiór dokładny, bo wywody autora (emer. dyrektora jednej ze szkół lwowskich) są bardzo płytkie i nie poparte żadną argumentacją godną uwagi, ale wypada nam o niej wspomnieć, bo znajdujemy w niej odbicie zapatrywań i dążeń, dość niestety rozpowszechnionych wśród nauczycieli naszych szkół powszechnych.

Autor należy do zdeklarowanych przeciwników filozofji i teologji katolickiej. Przyznaje on wprawdzie, że „Pan Jezus wypowiedział wiele trafnych i mądrych sentencyj, ...ale od tego czasu ludzkość nie spała, lecz żyła i rozwijała się... co więcej, stworzyła nowe formy życia i doszła do dzisiejszego rozkwitu. Umysł ludzki ciągle jest czynny i twórczy — wiedzę ludzką ciągle pomnaża a nauki różniczkuje“ itd. (str. 17.). Znaczy to oczywiście, że Objawienie Chrystusowe dziś już umysłowi ludzkiemu nie wystarcza i że teologja nasza nie ma prawa oceniać wyników, do których dochodzą badacze niewierzący i sceptycy. To zdanie wypowiada autor w dalszym ciągu (na str. 18) w słowach: „Kontrola teologiczna, operująca sentencjami akstrakcyjnemi, nie ma uzasadnienia naukowego, a wprowadzona w czyn, sprowadza zastój i skostnienie (?!). Dopuszczona więc być nie może do ustroju szkolnego. Inna rzecz, że nauka religji i jej dydaktyka ma wielkie znaczenie w dziele wychowania i nauczania i wykluczona z tego dzieła być nie może“.

Innemi słowy: Katecheci mogą pozostać nadal w szkołach naszych, ale nie mają prawa „wglądać w prace“ innych nauczycieli (jak czytamy dalej), choćby np. doszło do ich wiadomości, że ci fałszują zupełnie historję, albo mówią o pochodzeniu człowieka od małpy jako o fakcie dowiedzionym (por. nasz art. p. n. „Darwinizm w szkole“ w nrze 7 „Gaz. Kość.“ z r. b.). Na to nie zgodzi się żaden pedagog, ani żaden ojciec rozsądny, żeby pozwolono nauczycielom, choćby najuczeńszym, podkopywać wiarę młodzieży przez głoszenie hipotez i twierdzeń, jawnie przeczących temu, co ona słyszy na lekcjach religji.

Główną treść książki p. Bałabana stanowią różne opowiadania o rzekomych krzywdach i prześladowaniach, których mięli doznać tu i ówdzie nauczyciele szkół powszechnych od duchowieństwa. Opowiadania te są po największej części niewiarogodne. Możemy wprawdzie przypuścić, że gdzieś znaleźli się księża, którzy postąpili sobie nietaktownie wobec jakiegoś nauczyciela, ale ogół duchowieństwa szanuje i ceni wysoko pedagogów sumiennych i nie dających żadnego powodu do skargi. O jednym z tych niesłusznie rzekomo oskarżonych nauczycieli czytamy (na str. 30), że zwolniono go z posady za to, iż „zakupywał u rodziców dziatwy artykuły pierwszej potrzeby“, chociaż czynił to z konieczności, bo w miejscowości tej nie było sklepu. Czyż jednak to inspektor byłby mu poczytał za przestępstwo, gdyby nauczyciel był płacił tyle za owe rzeczy, ile one były warte w rzeczywistości? Musiał on zapewne żądać, żeby mu rodzice jego uczniów sprzedawali znacznie taniej, niż mogli sprzedać komu innemu.

Gdzieindziej (str. 115 nn.) czyni autor duchowieństwu wielkopolskiemu ciężki zarzut z tego, że zażądało usunięcia księdza (sic) pastora Banszela, kierownika seminarjum nauczycielskiego w Ostrzeszowie, z powodu, że ożenił się z nauczycielką tegoż seminarjum katoliczką. Wywołało to naturalnie zgorszenie wśród młodzieży i całego społeczeństwa katolickiego i dlatego przeniesiono pastora do Mławy. Autor jednak bezwyznaniowiec, widzi w tem zamach na wolność sumienia i oburzające bezprawie. — Podobną wartość mają inne jego ubolewania i zarzuty. *X. A. P.*

X. M. Klepacz. Kazania o rozwodach. Materjały i szkice. Kielce 1927. Stron 32.

Jest to odbitka z „Przeglądu Homiletycznego“. Autor wykazuje treściwie i bardzo dobrze potrzebę obrony sakramentu małżeństwa i przytacza liczne książki i rozprawy polskie, niemieckie i francuskie, dowodzące szkodliwości rozwodów, z których kaznodzieje mogą czerpać w naukach o małżeństwie. Warto więc broszurę tę przeczytać; — sądzimy jednak, że więcej jeszcze przysłużyłby się szan. Autor duchowieństwu i dobrej sprawie, gdyby nas obdarzył kilku wykończonemi kazaniami na ten temat tak ważny i dziś aktualny.

X. A. P.

Nadesłano do Redakcji:

Wiara i Życie. Marzec. Treść: Hosanna ku czci Chrystusa-Króla (wiersz K. N. Gołby). Teorja o wędrówce dusz a dogmat katolicki (X. St. Bednarski T. J.). Wybawca przez swoją naukę (O nauce Chrystusa, napisał X. J. Godaczewski T. J.). Chrystus Król w Męce (dokończenie, H. Lutostańska). Nasza ankieta (w sprawie przeżyć religijnych c. d.). Matka Marcelina Darowska (A. Żabina).

Sodalis Marianus. Wiara i Życie — Deklaracja programowa Sodalicji Akademików. — Regulamin przyjmowania kandydatów. Z życia polskich Sodalicyj Akademickich.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska. Zmarł X. Tomasz Tołpa, emeryt w Kochawinie, ur. 1850, święc. 1883. — R. i. p.

Diec. przemyska. Zmarł X. Szczepan Drzewicki, em. katecheta w Żołyni, ur. w r. 1861, święcony w r. 1887. R. i. p.

Diec. śląska. X. dr. Maśliński, regens seminarjum duchownego śląskiego, otrzymał godność szambelana papieskiego.

Diec. częstochowska. Zmiany: X. Włodzimierz Rosso, mianowany wikarjuszem parafji Grodziec, dekanatu Będzińskiego; X. Jan Wójcicki, prefekt szkoły powszechnej przy kopalni Saturn i X. Jan Prawda, wikarjusz parafji Rozprza, dekanatu Gorzkowickiego, przeniesieni jeden na miejsce drugiego; X. Stanisław Dąbrowski, wikarjusz par. Borowno i X. Ignacy Tochowicz, wikarjusz par. Mstów, przeniesieni jeden na miejsce drugiego; X. Ludwik Klepaczewski, K. S. T., prefekt w Zawierciu, mianowany proboszczem parafji Pinczyce, dekanatu Zawierckiego; X. Apolinary Karczewski, prefekt szkoły powszechnej w Rakowie, mianowany tymczasowym Administratorem par. Cykarzew, dekanatu Mstowskiego; X. Jan Szyca, wikarjusz par. Grodziec, został zwolniony z diecezji i udał się do Ameryki.

Odpowiedzi Redakcji.

Księdzu X. Ślub ważny. — **X. H. W. w St. S.** Notatka przyszła za późno. W sprawie tej zamieściliśmy już artykuł X. D. i zamieszczamy drugi w obecnym numerze. — **XX. J. S. w P.; J. G. w B.; J. M. w S.** Ponieważ dyskusja na temat „Duchowieństwo a polityka“ przybiera zbyt szerokie kręgi, dlatego głosy Czcigodnych Księży zamieścimy tylko w skróceniu w zbiorowym artykule. — **X. J. S. w J.** Zamieszczamy, prosimy o przyobiecany dalszy artykuł w tej sprawie. — **X. M. D. w U.** Artykułów, które były już ogłoszone w innych pismach, nie zamieszczamy, zwłaszcza, że chodzi tu o czasopisma łatwo dostępne ogółowi księży. Prosimy o rzeczy oryginalne. — **X. M. R. w K.** Broszurka ta była już omawiana swego czasu w „G. K.“. Zachowamy ją jednak, gdyż okolicznościowo, do dyskusji może nam się przydać. Dziękujemy. — **X. F. C. w Ż.** Zaprojektujemy wniosek Czcig. Księdza „Bibljotece Religijnej“. — **X. J. D. w L.** Odpowiemy w „G. K.“. — **X. T. M. w B.** Jedno pytanie zamieszczamy, drugie zakrawa na humorystykę. — **O. K. S. w T.** Zamieścimy w następnym numerze.



Boskie Serce Jezusa, nawróć grzeszników, zbaw umierających, wybaw biedne dusze czyśćcowe!
(Odpust 300 dni za każdym razem).

Gmina .... Nr. domu

odprawiła spowiedź wielkanocną w r. 19..

PAMIĄTKA
mojej spowiedzi wielkanocnej
w r. 19.....

MODLITWA.

Najsłodszy Jezu, źródło miłosierdzia i łaskawości, zmiłuj się nade mną. Oderwij serce moje od rzeczy stworzonych, oczyść je z wszelkiego złego przywiązania. Napełnij mię najgorętszą miłością ku Tobie, abym odtąd Ciebie jednego myślą i sercem szukała i jedynie o wypełnienie Twej świętej woli się starała. Amen.
Bóg mój i wszystko moje!

Pozwalamy drukować.
We Lwowie, dnia 12 marca 1927.
† BOLESŁAW
Arcybiskup - Metropolita.

Dla panien.



Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź królestwo Twoje!
(Odpust 300 dni raz na dzień).

Gmina .... Nr. domu ....

....

odprawił spowiedź wielkanocną w r. 19......

PAMIĄTKA
mojej spowiedzi wielkanocnej
w r. 19.....

MODLITWA.

Dobry Pasterzu, Ty wiesz, jak łatwo zbaczam z Twej drogi i jak często obojętny jestem na głos Twój. Ukorzony u stóp Twoich błagam Cię, byś mi dał ochotne posłuszeństwo przykazaniom Twoim i byś uszy duszy mojej otworzył na wołanie Twoje. Jeśli zaś zejdę z Twej drogi, racz mię miłosiernie sprowadzić do owczarni Twojej. Pragnę iść za Tobą od młodości mojej, racz mi być Przewodnikiem. Tyś jedynym celem moim! Amen.

Pozwalamy drukować.
We Lwowie, dnia 12 marca 1927.
† BOLESŁAW
Arcybiskup - Metropolita.

Dla młodzieńców.

PAMIĄTKA
mojej spowiedzi wielkanocnej
w r. 19

MODLITWA.

O Boże, który nikogo nie odrzucasz, lecz największym nawet grzesznikom, gdy żałują za swe występki, przebłagać się dajesz: wejrzyj łaskawie na pokorne prośby moje, oświeć mój umysł, wzrusz i umocnij serce, abym się do Ciebie szczerze nawrócił i odtąd przykazania Twe wiernie wypełniał. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Pozwalamy drukować.
We Lwowie, dnia 12 marca 1927.
† BOLESŁAW
Arcybiskup - Metropolita.

Dla mężczyzn.



Jezu mój, miłosierdzia!
(Odpust 100 dni).

Gmina .... Nr. domu

....

odprawił spowiedź wielkanocną w r. 19......

PAMIĄTKA
mojej spowiedzi wielkanocnej
w r. 19.....

MODLITWA.

Panie Jezu, Pokarmie nasz Boski, zmiłuj się nade mną. Udziel mi siły, bym Ci służyła tak, jak Ty tego pragniesz. Tyś jednem spojrzeniem odmienił serce Księcia Apostołów, błagam Cię, racz wejrzeć na mnie i racz przemienić serce moje; spraw, iżbym i ja mogła powiedzieć do Ciebie: Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Amen.
Pan mój i Bóg mój!

Pozwalamy drukować.
We Lwowie, dnia 12 marca 1927.
† BOLESŁAW
Arcybiskup - Metropolita.

Dla niewiast.



Niech będzie uwielbione Najśw. eucharystyczne Serce Jezusa!
(Odpust 300 dni za każdym razem).

Gmina .... Nr. domu ....

....

odprawiła spowiedź wielkanocną w r. 19 ......

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13